

Co się stało 27 grudnia?

Obrady Polskiego Sejmu Dzielnicowego i zjazd niemieckich rad ludowych przyniosły wzrost napięcia w Poznaniu, krzepły niemieckie środowiska niezamierzające biernie przyglądać się działaniom Polaków, a z frontu wracały kolejne oddziały wojskowe. Jednocześnie polska aktywność bynajmniej nie uległa wyhamowaniu, tak na płaszczyźnie legalnej, jak i tajnej. Rozwijała się ona pod egidą Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej (dalej: NRL) z jednej strony zręcznie lawirującego między żądaniami miejscowych Niemców i władz w Berlinie, z drugiej utrzymującego kontakty z Warszawą i Paryżem. Mimo deklaracji zaufania w rozstrzygnięcia kongresu pokojowego Komisariat NRL przygotowywał się na każdą ewentualność, w tym powstańczą, co absorbowało zwłaszcza Korfantego snującego plany o wielkim powstaniu od Śląska po Pomorze Gdańskie¹. Swoją grę prowadził komendant rozbudowywanej Służby Straży i Bezpieczeństwa (dalej: SSiB), a zarazem dowódca Tajnego Sztabu Wojskowego Mieczysław Paluch, pozostający w kontakcie z Wojciechem Korfantym, ale wyglądający okazji do samodzielnego wybuchu, niecierpliwili się radykałowie z Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego (dalej: POWZP), zawiedzeni przeciągającym się stanem zawieszenia i oceniający politykę wyczekiwania jako kunktatorską. Jednocześnie różnymi sposobami gromadzono broń i amunicję, ukrywaną skutecznie w mieszkaniach zaangażowanych w niepodległościową konspirację osób. Życie miasta toczyło się swoim rytmem. Wszystkim doskwierał niedostatek węgla ograniczający działalność gazowni i elektrowni, tramwaje kończyły kursować krótko po 20.00, szybciej, bo o 22.00, zamykano też restauracje i kawiarnie. Niekiedy w nocy budziły poznańskich odgłosy strzelaniny, gdy uzbrojone bandy usiłowały rabować wojskowe czy kolejowe magazyny, o czym następnie informowały wydawane nie bez trudności gazety. Nadal rozdzielano zupy dla ubogich, towarzystwa dobroczynne i władze miejskie dwoiły się i troiły, by nakarmić potrzebujących. Jednocześnie polskie Towarzystwo Kursów Naukowych dawało wykłady ze sztuki quattrocenta i filozofii renesansu, w Teatrze Polskim grano *Wesele*, *Warszawiankę* i *Ułanów księcia Józefa*, w niemieckim Teatrze Miejskim – *Wesołą wdówkę* i *Zemstę nietoperza*, w Teatrze Apollo zaś, gdzie niedawno odbywały się podniosłe obrady Sejmu Dzielnicowego, od 16 grudnia królowała nowa Gala-Varieté, której atrakcją miały być występy akrobatyczne na podwójnym bambusie. Od 9 grudnia na pl. Wilhelmowski zaczęto zwozić choinki, w które tu właśnie na Gwiazdkę zaopatrywali się od

¹ J. Karwat, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznańskim w latach 1887–1919*, Poznań 2002, s. 400–401.



1. Przysięga POWZP, il. J. Wroniecki,
z: R. Wilkanowicz, *Bezimienni bohaterowie*
Powstania Wielkopolskiego.
Szkic historyczno-literacki, Poznań 1928

lat poznaniacy. Niemcom proponowano pod choinkę biografię Hindenburga i wspomnienia poznaniaka z frontu wschodniego, Polakom – właśnie wydany w oficynie Karola Rzepeckiego pierwszy tom *Dziejów Wielkiego Księstwa Poznańskiego* pióra Stanisława Karwowskiego².

Niedługo przed świętami narodowe emocje podskoczyły w związku ze szkolnymi awanturami o nauczanie języka polskiego, co skutecznie torpedowały miejscowe władze oświatowe. Oburzenie dorosłych przeniosło się na dzieci i w poniedziałek 16 grudnia zbuntowali się trzecioklasiści ze szkoły ludowej na Łazarzu, którzy podarli niemieckie podręczniki i wyrzucili je na szkolne podwórze, na co dyrektor... wezwał wojsko, pod którego okiem uczniowie opuścili szkołę. Następnego dnia do podobnych zdarzeń doszło w obu szkołach ludowych na Górczynie, tyle

że tu do akcji włączyły się krewkie matki, które wyzywały niemieckich nauczycieli od „psichkrwi” (*Hundeblut*), a podobno i gorzej, obrzucić też miano nauczycieli śniegiem i kamieniami. W środę 18 grudnia władze szkolne zamknęły wszystkie poznańskie szkoły ludowe i żeńskie³, przyspieszając tym samym o dwa dni – ku zadowoleniu wszystkich – ferie świąteczne.

Poznaniaków, głównie tych najbardziej zaangażowanych, prócz świątecznych przygotowań pochłaniała bieżąca polityka, także ta o wymiarze międzynarodowym. Socjalistyczny rząd Jędrzeja Moraczewskiego w Warszawie, któremu patronował Tymczasowy Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, był nie tylko kontestowany jako jednostronnie partyjny przez środowiska prawicowe, ale i nie został uznany przez państwa zwycięskiej ententy. Dla nich, zwłaszcza dla Francji, jedyną reprezentacją Polaków pozostawał Komitet Narodowy Polski, którego z kolei pozycję osłabiał fakt, iż nie sprawował on realnej władzy w kraju. Tę dwuwładzę trzeba było znieść przed rozpoczęciem kongresu pokojowego, obie więc strony wzniosły się ponad polityczne uprzedzenia. Z misją porozumienia się z Piłsudskim wyruszył przed świętami

² *Choinki na targu*, „Kurier Poznański” (dalej: KP) 1918, nr 284, 11 XII, s. 3; zob. też ogłoszenia w „Posener Tageblatt” 1918, nr 591, 18 XII, s. 6; *Posener Stadttheater. Die lustige Witwe*, „Posener Tageblatt” 1918, nr 594, 19 XII, s. 3.

³ *Bunt dzieci szkolnych*, KP 1918, nr 290, 18 XII, s. 2; *Zamknięcie poznańskich szkół*, KP 1918, nr 291, 19 XII, s. 3; *Eine Schülerrevolte in Posen*, „Posener Tageblatt” 1918, nr 590, 17 XII, s. 3; *Noch weitere Schülerrevolten in Posen!*, „Posener Tageblatt” 1918, nr 591, 18 XII, s. 3.



2. Wjazd Paderewskiego do Poznania, pocztówka z reprodukcją obrazu L. Prauzińskiego, ze zb. Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu (dalej BU)

z portu w Harwich krążownikiem – nomen omen – „Concord” („Zgoda”) uwielbiany przez poznaniaków Ignacy Paderewski, któremu towarzyszyła żona i kilku oficerów brytyjskich z attaché wojskowym w Kopenhadze, płk. Harrym Wade’em na czele⁴. Poznaniacy dowiedzieli się o tym z wysłanej 19 grudnia, a opublikowanej w tutejszej prasie trzy dni później depeszy Komitetu Narodowego Polskiego, w której informowano, że wielki pianista z Gdańska uda się „przez Poznań do Warszawy”, spodziewano się też przyjazdu gen. Józefa Hallera wraz z armią, do czego ostatecznie nie doszło.

Przyjazd Paderewskiego do Poznania był politycznie istotny, z jednej strony wyraźnie wskazywał, że i polska reprezentacja w Paryżu, i zwycięskie mocarstwa nie tracą z oczu Polaków pozostających pod niemiecką władzą, z drugiej był demonstracją poparcia dla racji prawej strony polskiej sceny politycznej przed spotkaniem z lewicową władzą w Warszawie. W Wigilię w Poznaniu przez cały dzień strajkowali tramwajarze i spadł drobny śnieg, który nadał miejskim ulicom bajkowy wygląd, gdy poznaniacy tłumnie zmierzali na pasterkę. W pierwsze święto Bożego Narodzenia w siedzibie NRL na Świętym Marcinie trwały ustalenia dotyczące organizacji wizyty dostojnego gościa, o którego przyjeździe w drugie święto poinformowały po południu obwieszczenia sygnowane przez NRL. Na wieść o tym poznaniacy zaczęli stroić domy flagami polskimi i koalicyjnymi, te ostatnie jednak nakazywali im zdejmować niemieccy policjanci. Tego samego dnia Paderewski dotarł do Gdańska, gdzie powitał go w imieniu poznańskiego Komisariatu NRL Wojciech Korfanty. Podróż pociągiem do stolicy Księstwa trwała cały następny dzień, Mistrz z towarzyszącymi mu osobami, mimo przeszkód stawianych mu

⁴ D. Szymczak, *Najważniejszy gość Bazaru. Paderewski, Bazar i powstanie wielkopolskie*, „Kronika Miasta Poznania” (dalej: KMP) 2015, nr 4, s. 144.

przez niemieckie władze, dotarł z półgodzinnym opóźnieniem na poznański dworzec letni w drugie święto Bożego Narodzenia, 26 grudnia o godz. 21.10. W Poznaniu czekały na niego tłumy Polaków, które już od 18.00 zaczęły zbierać się na całej trasie przejazdu, od dworca do hotelu Bazar, utrzymywane we wzorowym porządku przez harcerzy czy członków Straży Ludowej (dalej: SL). Tysiące ludzi zgromadziło się wokół dworca, stało na moście i dachach okolicznych budynków, oblepiało parkany. Przy wjeździe pociągu rozległy się gromkie okrzyki „niech żyje”, wtedy też zgasło światło, jednak ciemności rozświetliły natychmiast zapalone pochodnie. Gdy otwarły się drzwi wagonu, z których miał wysiąść dostojny gość, pojawił się niemiecki komendant dworca, który chciał to udaremnić, ale – jak pisano w relacji „Dziennika Poznańskiego” – „naczelnik Straży Ludowej p. Lange dobył szpady i zakomenderował na swoich ludzi. Wobec tego komendant cofnął się”⁵. Przyjęcie Paderewskiego było jednym z najlepiej wyreżyserowanych i najbardziej efektownych spektakli publicznych w najnowszych dziejach Poznania. Już przy pociągu Paderewskich i Brytyjczyków powitał najpierw niedawny marszałek Sejmu Dzielnicowego, poseł Stanisław Nowicki, a żona Władysława Seydy, Maria z Leitgebbrów Seydowa, z córką Janiną wręczyła im kwiaty, co było miłym gestem, zważywszy na obecność pani Paderewskiej. Przy wyjściu z dworca oficjalnie witali ich przewodniczący Rady Ludowej miasta Poznania dr Czesław Meissner i – po angielsku – dr Celestyn Rydlewski i Wojciech Korfanty. Gdy wreszcie goście dotarli do powozów, ujrzeni – jak pisano – „morze głów wznoszącego na ich cześć okrzyki tłumy, rozkołysanego radością (...). Setki płonących pochodni, świateł magnezjowych, dźwięki orkiestry i wiwaty złożyły się na obraz dla oka i ucha niezwykły”⁶. Aż do hotelu Bazar na ulicach przybranych polskimi i wywieszonymi na powrót koalicyjnymi flagami stał wiwatujący i śpiewający polskie pieśni 50-tysięczny tłum, tworzący szpaler, który oświetlały trzymane przez skautów i członków SL pochodnie. Goście jechali dwoma czterokonnymi powozami, w pierwszym Paderewski z małżonką i paniami Seydami, w drugim – płk Wade z Korfantym i towarzyszącym delegacji płk. Tadeuszem Iwanickim z Armii Hallera⁷. Na czele pochodu szło dowództwo SL z pięknie prezentującym się Julianem Langem, za nimi niesiono sztandar „Sokoła”, potem maszerowała w zwartym szyku kompania SL pod bronią, dalej inne organizacje i Rada Ludowa, a przed jadącymi stępa powozami dwaj angielscy oficerowie, zaszokowani wiwatami, jakie wznosili ku ich czci ubrani w źle im się kojarzące mundury feldgrau żołnierze. Pochód zamykała kolejna kompania SL. Do Bazaru ten tryumfalny kondukt dotarł dopiero o 22.15, płk. Wade’a wniosła do holu SL, gdzie czekali prezydent Jarogniew Drwęski oraz członkowie Komisariatu NRL; w imieniu samej Rady powitał gości jej przewodniczący, dr Bolesław Krysiewicz. Paderewskiego czekała ciężka noc, dwukrotnie przemawiał z Bazarowego okna na pierwszym piętrze, mówiąc o jedności, odbudowie

⁵ *Paderewski w Poznaniu*, „Dziennik Poznański” (dalej: DP) 1918, nr 297, 28 XII, s. 1.

⁶ *Przybycie Paderewskiego. Angielska misja wojskowa w Poznaniu*, KP 1918, nr 297, 28 XII, s. 1.

⁷ Tak według cytowanej wyżej relacji KP; wg relacji M. Chelchowskiej w drugim powozie miała jechać Helena Paderewska z dr. Bolesławem Krysiewiczem, zob. D. Szymczak, dz. cyt., s. 146, co jest jednak wątpliwe, ponieważ Krysiewicz – jako przewodniczący Naczelnej Rady Ludowej – czekał na gości przed Bazarem.

Polski, czynie robotników i chłopów. Gdy – silnie już przeziębiony – stracił głos, odciągnięto go od okna i wespół z pozostałymi członkami delegacji zawieziono na kolację do mieszkania Jarogniewa Drwęskiego przy nieodległej Ritterstrasse 2, gdzie zebrała się już poznańska elita z abp. Dalborem na czele⁸.

Następny dzień, piątek 27 grudnia, miał być kulminacją pobytu Paderewskiego w Poznaniu, wypełnioną spotkaniami i demonstracjami poparcia, a zakończoną wielkim bankietem w Bazarze, nad którym od rana pracował jego dyrektor, Władysław Kontrowicz, ze swoimi ludźmi. Plany pokrzyżowała jednak nieco choroba Mistrza. W południe nie wyszedł on więc do kilku tysięcy poznańskich dzieci, których pochód miał dyskutować spór o nauczanie polskiego w szkołach, jaki rozgorzał przed świętami. Byli wśród nich także przyprowadzeni przez ks. Kazimierza Malińskiego, a był to „chłop potężny, z dużym brzuchem” i „nieodłączną laską w ręku”, młodociani rebelianci z Łazarza⁹. Po południu miało się odbyć rytualne spotkanie Paderewskiego z wielkopolskimi chłopami, przed Bazarą pojawili się więc w ludowych strojach bambrzy z Jeżyc oraz liczna grupa z Szamotuł, która wezwana rankiem przez Korfantego przyjechała do Poznania na koszt swego proboszcza. Tylko 12-osobowa delegacja mogła się spotkać z chorym muzykiem. Było już po 16.30, wkrótce na ul. Wilhelmowskiej rozległy się strzały, szamotulanie schronili się do Bazaru, skąd tylnym wyjściem i ul. Kozią uszli na dworzec, by zawieźć do Szamotuł wiadomość, iż „nasi biją Niemców w Poznaniu”¹⁰. Rozpoczęło się powstanie.

Co zdarzyło się w ciągu następnych godzin, nie jest do końca jasne, możemy odtworzyć jedynie zasadniczy zarys dynamicznie rozwijającej się sytuacji. Co do szczegółów, nawet istotnych, pozostawione relacje różnią się, i to znacznie, co wpływa także na współczesne rekonstrukcje¹¹. Jedno jest pewne – Polacy,



3. Paderewski przemawia z okna Hotelu Bazar, 26 XII 1918 r., il. z: „Wielkopolska Ilustracja”

⁸ Paderewski w Poznaniu, dz. cyt.

⁹ J. Brygier, *Tak było w moim życiu*, Poznań 1988, s. 46.

¹⁰ D. Szymczak, dz. cyt., s. 146–147; P. Matusik, *Powstanie wielkopolskie w Szamotułach* [w:] *Szamotuły. Karty z dziejów miasta*, pod red. A. Gąsiorowskiego, Szamotuły 2006, s. 155.

¹¹ Zob. np. nieco odbiegający od tu przedstawionego opis wypadków 27 grudnia pióra prof. Bogusława Polaka w haśle *Walki w Poznaniu 27 grudnia* [w:] *Encyklopedia Powstania Wielkopolskiego*, pod red. J. Karwata i M. Rezlera, Poznań 2018.



4. Tłumy przed Bazarem, 27 XII 1918 r., fot. ze zb. Muzeum Historii Miasta Poznania (dalej: MHMP)

zaabsorbowani kosztującą wiele wysiłku organizacyjnego i aktywności wizytą Paderewskiego i brytyjskich oficerów, najwyraźniej zlekceważyli możliwą niemiecką reakcją na to, co się działo. Jak wiemy, od początku grudnia spora część niemieckich mieszkańców miasta mobilizowała się pod hasłem obrony stanu posiadania, zjazd niemieckich rad ludowych pokazał, że mogą przy tym liczyć na jakąś część poznańskiego garnizonu. Wizyta Paderewskiego już sama przez się była irytującym wyrazem polskich aspiracji, jeśli Niemcy mogli, choć z trudem, tolerować polskie flagi na ulicach ich „Posen”, to zawieszenie flag dotychczasowych wrogów – angielskich, francuskich i amerykańskich – musiało być uznane za czystą prowokację¹². Ta reakcja dotyczyła może w szczególności żołnierzy z 6. Pułku Grenadierów z Jeżyc, czyli „szóstaków”, którzy w nocy z 26 na 27 grudnia wrócili z frontu zachodniego i maszerując z dworca do koszar, z niedowierzaniem spoglądali na obce flagi, którymi przystrojony był Poznań. Reakcją na to był zwołany w południe najpierw przed gmachem Teatru Miejskiego, później w sali Ogrodu Zoologicznego wiec protestacyjny, a następnie, ok. 15.30, wymarsz z koszar „szóstaków” grupy żołnierzy z orkiestrą na czele, do których dołączyli także liczni cywile, w tym nawet kobiety i młode dziewczyny¹³. Demonstranci

¹² Akcentuje to mocno F. Vosberg, *Der polnische Aufstand in seiner Entstehung. Die Vorbereitungen zum polnischen Aufstande in der Provinz Posen im November/Dezember 1918 mit einer Zusammenstellung von deutschen und polnischen Kundgebungen und Pressestimmen*, Berlin 1919, s. 89.

¹³ F. Nogaj, *Jeden z wielu* [w:] *Wspomnienia powstańców wielkopolskich*, wybór i wstęp L. Tokarski i J. Ziółek, Poznań 1973, s. 233; K. Rzepecki, *Powstanie grudniowe w Poznaniu* [w:] *Wspomnienia z powstania wielkopolskiego*, wybór i oprac. J. Karwat, Poznań 2007, s. 3.



5. Budynek Prezydium Policji w Poznaniu, pocztówka ze zb. BU

ok. 16.00 wkroczyli na ul. Święty Marcin ze śpiewem patriotycznych pieśni. Doszedłszy do hotelu Royal, w którym na pierwszym piętrze mieściła się siedziba NRL, zerwali wiszące tam flagi koalicyjne, co spowodować miało odwrót bardziej statecznej części demonstrantów¹⁴. Pozostali ruszyli przez ul. Viktorii, czyli dzisiejszą Gwarną, a następnie ul. Berlińską do pl. Wilhelmowskiego, wdzierając się przynajmniej do jednego z domów, by zerwać wiszące flagi koalicyjne. Na pl. Wilhelmowskim pochód intonujący *Deutschland, Deutschland über alles* miał być wygwizdany przez zgromadzonych tam Polaków¹⁵. Być może to już wtedy obsada Prezydium Policji zadzwoniła o wsparcie do koszar 20. Pułku Artylerii Lekkiej na Solnej, skąd przybyła grupa uzbrojonych w dwa kulomioty żołnierzy. Tymczasem w zapadającym zmroku demonstracja, posuwając się północną stroną pl. Wilhelmowskiego, doszła do Al. Wilhelmowskich i skręciła w lewo, ku siedzibie naczelnego dowództwa, nie zbliżając się do chronionego przez SL Bazaru, do którego zaczęły już zjeżdżać powozy zaproszonych gości. Czoło pochodu doszło do ul. Pocztowej, skąd jego część skręciła w lewo i ul. Fryderykowską (dziś Janiny Lewandowskiej) ruszyła po prostu z powrotem do koszar¹⁶, część jednak zawróciła ku Bazarowi. I wtedy właśnie na ul. Wilhelmowskiej, gdy żołnierze zaczęli się dobijać do obwieszonych koalicyjnymi flagami Banku Spółek Zarobkowych, może o 16.40, jak chce przedwojenny jeszcze przekaz, może nieco później,

¹⁴ F. Nogaj, dz. cyt., s. 233.

¹⁵ *Ausschreitungen in Posen*, „Posener Tageblatt” 1918, nr 606, 28 XII, s. 2.

¹⁶ Tamże.



6. Przemarsz żołnierzy 6. Pułku Grenadierów, pocztówka z reprodukcją obrazu L. Praużyńskiego, ze zb. BU

ok. 17.00, padły pierwsze strzały¹⁷. Czy poniosły nerwy któregoś z Niemców, czy obserwujących ich dyskretnie i uzbrojonych w mauzery członków POWZP, zapewne nigdy się nie dowiemy. Natychmiast rozpoczęła się dość bezładna, choć intensywna strzelanina, niemiecki pochód rozproszył się, biegnąc w głąb Alei lub pl. Wilhelmowskiego, a grupki żołnierzy tworzyły *ad hoc* stanowiska ogniowe, także np. w Hotelu Rzymskim, skąd ostrzelano Bazar. Zapewne po chwili, może na wezwanie uciekających, zaczęto prowadzić ogień z Prezydium Policji, gdzie rozlokował się najsilniejszy w centrum miasta niemiecki oddział.

Słyszane w całym mieście odgłosy strzelaniny podziały na wszystkich zorganizowanych wojskowo Polaków jak sygnał do boju, wkrótce zresztą rozdzwoniły się telefony z wezwaniami do obrony Bazaru. Jedni wyciągali spod podłogi karabiny i skrzynki z amunicją i biegli wprost do Bazaru chronić Paderewskiego, drudzy udawali się do swoich punktów zbiórek, odwachów SL czy POWZP. Do wymiany ognia zaczęło dochodzić i w innych miejscach, pod ostrzałem jakiejś grupy niemieckich żołnierzy, może z tych, którzy wycofali się z Alei i pl. Wilhelmowskiego, znalazła się wartownia polskiej SSiB w Zamku. Tymczasem w samym Bazarze już pierwsze strzały sprawiły, że w Białej Sali uwięzionych zostało kilkadziesiąt

¹⁷ Zob. N. Kowalski, *Sensacyjne znalezisko. Powstanie wielkopolskie wybuchło o 16.40, a nie o 17*, „Głos Wielkopolski” 2013, 23 X, <http://www.gloswielkopolski.pl/artukul/1024111,sensacyjne-znalezisko-powstanie-wielkopolskie-wybuchlo-o-1640-nie-o-17,id,t.html> (dostęp: 26 XI 2016). Przesłanką tego stwierdzenia jest fakt, iż w pierwszą rocznicę wybuchu powstania, 27 grudnia 1919 r., od nakazanego przez władze kościelne bicia w dzwony o godz. 16.40 rozpoczęły się oficjalne obchody z udziałem I. Paderewskiego, zob. np. *Z powodu uroczystości pamiątkowej 27 grudnia*, DP 1919, nr 295, 23 XII, s. 2. Właśnie powszechna akceptacja tej godziny w rocznicę wydarzeń 27 XII każe poważnie traktować tę godzinę jako moment rozpoczęcia walk.

osób, najważniejszych poznańskich polityków i zaproszonych na bankiet gości. Jedna z pierwszych kul rozbiła szybę w pokoju Paderewskich i utkwiała w obrazie Jacka Malczewskiego, a wtedy dyrektor Władysław Kontrowicz zarządził natychmiastowe przeniesienie gości do pokoi w głębi gmachu. Było to jedno z nielicznych w pełni racjonalnych posunięć w chaosie, który zapanaował w Bazarze, gdy wydekoltowane damy i wyfrakowani goście mieszały się z obładowanymi sznurami amunicji powstańcami i niepewnymi swego kelnerami, członkowie Komisariatu NRL naradzali się gorączkowo z wpadającymi na chwilę dowódcami walczących grup, dziennikarze dopytywali o decyzje polityczne, a kucharze – kulinarne. W nerwowej atmosferze zimną krew – poza dyrektorem Kontrowiczem – zachowywał Korfanty i ks. Adamski¹⁸, nikt jednak nie wiedział, co robić, i nic dziwnego, w końcu – prócz odgłosów strzałów – dochodziły jedynie wyrywkowe informacje o sytuacji w mieście, nieprecyzyjne i z pewnością wyolbrzymiane, czego dowodem niech będą relacje, jakie dwa dni później można było przeczytać w „Kurierze Poznańskim”. Brak decyzji i trafnego osądu sytuacji często zarzucali później zgromadzonym w Bazarze politykom powstańczy dowódcy, wypominając im, że od razu nie wezwali do uderzenia na Prusaków. Jednak oni nie byli chyba lepsi, działali w sposób nieskoordynowany, w gorącej atmosferze wyklócali się między sobą o kierunek działań, na co zwracał uwagę w swych wspomnieniach Kontrowicz¹⁹.

Wobec ostrzału od strony Prezydium Policji i z głębi Al. Wilhelmowskich, a nawet z Hotelu Rzymskiego, bezpośrednią ochroną Bazaru zajął się komendant SL Julian Lange. Jednocześnie, w dość chyba chaotyczny sposób, właściwie bez jednolitego dowództwa, poszczególne polskie grupy zbrojne zaczęły likwidować najbliższe źródła nieprzyjacielskiego ognia. Łatwiej było na Alejach, tym bardziej że zajęto budynek Kaiser-Friedrich-Museum, gdzie umiejscowiło się centrum dowodzenia POWZP. Istotniejszym problemem było Prezydium Policji i budynek restauracji Esplanada (czyli późniejszej Arkadii), skąd prowadzono ostrzał w stronę Al. Wilhelmowskich. Polacy, prowadzeni m.in. przez Stanisława Rybkę, odważnego żołnierza i natchnionego fantastę²⁰, posuwając się skokami od bramy do bramy, zdołali



7. Walki o Prezydium Policji, pocztówka inspirowana obrazem L. Prauzińskiego, ze zb. BU

¹⁸D. Szymczak, dz. cyt., s. 149.

¹⁹Cyt. za: A.M. Skalkowski, *Bazar poznański. Zarys stuletnich dziejów (1838–1938)*, Poznań 1938, s. 212.

²⁰Zob. tekst J. Karwata o Stanisławie Rybce w niniejszym numerze „Kroniki”.



8. *General Friedrich von Bock und Polach*

wyprzeć Niemców spod Esplanady do Prezydium Policji, które tym samym stało się największym punktem oporu w tej części miasta. Kolejne grupy przedostały się w okolice Prezydium od strony ulic Rycerskiej i Teatralnej, nikt jednak – wbrew legendzie – nie kwapił się do straceńczego szturmu na silnie broniony budynek. Wtedy, zapewne przed godz. 18.00, Niemcy zaangażowani w tę akcję zgłosili chęć pertraktacji i do Bazaru udał się decernent Rady Żołnierskiej w Prezydium Policji, por. Roder Blankertz. W trakcie niełatwych rozmów ustalono z nim zaprzestanie walk w centrum miasta, za które winą obarczono 6. Pułk Grenadierów. By w ogóle uspokoić sytuację, do naczelnego dowództwa przy pl. Działowym udała się delegacja, w skład której prócz Polaków wchodził także Blankertz oraz jeden z angielskich oficerów, kpt. Henry

Rawlings²¹. Jednak komenderujący gen. Bock und Polach stwierdził, że nie panuje nad wojskiem, a Rawlings protestujący przeciw zrywaniu flag koalicyjnych usłyszał od szefa sztabu V Korpusu, gen. Friedricha Schimmelpfeninga, że jest w końcu w Prusach i że tu nie będzie się tolerować chorągwi nieprzyjacielskich²².

Mimo fiaska tych rozmów ogień przy Prezydium Policji wstrzymano, a jednak ok. 19.00 znów wybuchła tu gwałtowna strzelanina. Było to związane z przemarszem 2. kompanii SSiB Edmunda Krausego, która już wcześniej przeszła przez ogarnięty walkami Poznań w zwartym szyku i że śpiewem na ustach, co robiło ogromne wrażenie, do Zamku, gdzie spacyfikowała Niemców ostrzeliwujących z budynku poczty i landszafty znajdujący się tam polski odwach²³. Oddział Krausego szedł zapewne ul. Berlińską, choć według niektórych relacji ul. Rycerską, a w tej ostatniej wersji na rogu Berlińskiej skręcił w prawo, w stronę Bazaru. Jakkolwiek było – pewne jest, że do ostatnich jego szeregów nagle otwarto ogień, który skosił zamykającego przemarsz szefa kompanii, Franciszka Ratajczaka²⁴.

²¹ W ówczesnych relacjach i w literaturze często występuje jako Rollings.

²² *Komunikat N. Rady Ludowej, Poznań 27. XII, KP 1918, nr 298, 29 XII, s. 1.*

²³ K. Kandziora, *Działalność P.O.W. w Poznaniu. Przyczynek do historii Polskiej Organizacji Wojskowej zaboru pruskiego w latach 1918/19*, Warszawa 1939, s. 172.

²⁴ Niekiedy przesuwana się śmierć Ratajczaka na pierwszą fazę walk wokół Prezydium Policji, jednak nie wydaje mi się prawdopodobne, by w trakcie strzelaniny kompania Krausego w zwartym szyku przemarszowała obok Prezydium, musiało to się stać w trakcie zawieszenia ognia, poza tym ten właśnie tragiczny epizod najlepiej tłumaczy nieoczekiwane wznowienie ostrzału ok. godz. 19.00.



9. Rozdawanie broni cywilom na pl. Wolności, pocztówka z reprodukcją obrazu L. Prauzińskiego, ze zb. BU

Zapewne komuś z obsady Prezydium puściły nerwy, choć odnotować też trzeba spisana kilkadziesiąt lat później relację Franciszka Nogaja, według którego to Ratajczak nieoczekiwanie miał odwrócić się w stronę Prezydium i oddać strzał, który sprowokował niemiecką reakcję²⁵. Trudno to rozstrzygnąć, tak czy inaczej taki właśnie przebieg wydarzeń uprawdopodobnia tradycję, iż był on pierwszym poległym podczas powstania wielkopolskiego. Niemal w tym samym miejscu, w strzelaninie, jaka się wtedy właśnie rozpętała, śmiertelny postrzał otrzymał 18-letni Antoni Andrzejewski z łazarskiej SL. Obaj zmarli w pobliskim lazarecie wojskowym²⁶. Jednak wymiana ognia nie trwała chyba zbyt długo, znowu przystąpiono do kolejnych pertraktacji z załogą Prezydium Policji, które doprowadziły do tego, że wspomagający ją artylerzyści opuścili ten posterunek z bronią, choć bez amunicji, do Prezydium wprowadzono natomiast – odpowiednio do pozostałych tam sił niemieckich – 24 żołnierzy SL. Centrum miasta należało do Polaków.

W czasie gdy trwały opisane powyżej wydarzenia, dynamicznie rozwijała się także akcja w innych częściach Poznania. Prócz wspomnianego tu ostrzału polskiego odwachu ulokowanego w Zamku z położonych naprzeciwko budynków, do jakichś przypadkowych wymian ognia dochodziło też w innych rejonach, na pl. Piotra czy na Łazarzu, gdzie SL opanowała forty VIII, VIIIA i IX, zdobywając tym samym spore zapasy uzbrojenia. Co może zaskakiwać – Polacy, mimo iż nie

²⁵ F. Nogaj, dz. cyt., s. 234–235; *Kto pierwszy strzelał?*, KP 1918, nr 298, 29 XII, s. 1; zob. także M. Rezler, *Powstanie Wielkopolskie*, Poznań 2008, s. 113–114.

²⁶ W. Olszewski, Ł. Jastrząb, *Lista strat Powstania Wielkopolskiego od 27 grudnia 1918 roku do 8 marca 1920 roku*, Koszalin 2009, s. 17–22.

dorównywali stacjonującym w mieście siłom niemieckim²⁷, panowali na ulicach, dynamiczni, błyskawicznie przemieszczający się z jednego miejsca w drugie, bez wahania odpowiadający ogniem na byle zaczepkę, ostrzeliwujący i obrzucający granatami zamkniętych w budynkach niemieckich przeciwników. Najbardziej agresywni „szóstacy”, których wystąpienie sprowokowało wybuch walk, wrócili po prostu do koszar i tam się zaryglowali, stawiając przez następne dni skuteczny opór atakującym ich powstańcom, a 27 grudnia do głowy im nie przyszło, by wrócić z większą siłą do centrum i wziąć odwet na Polakach²⁸. Żaden z pruskich dowódców nie zakomenderował też wyprowadzenia żołnierzy z koszar i interwencji wojskowej w mieście, z kolei w opublikowanej w 1919 roku książce Fritz Vosberg akcentował zarówno spowodowane rewolucją rozbitcie wewnętrzne i niemoc decyzyjną niemieckich żołnierzy, jak i brak oficerów, którzy mogliby poprowadzić ich do walki²⁹. Na wyższe dowództwo mitygująco działała z pewnością obecność Paderewskiego i angielskiej misji wojskowej. Zarazem odmowa wydania rozkazu wycofania wojsk niemieckich z ulic, motywowana brakiem panowania nad żołnierzami, była chyba ze strony gen. Friedricha Bock und Polacha czystą złośliwością zarówno wobec Polaków i Brytyjczyków, jak i reprezentującego rewolucyjną Radę Żołnierską Blankertza, do którego kierowano jasny sygnał: chcieliście władzy nad wojskiem, to teraz bierzcie za nią odpowiedzialność.

Uspokojenie sytuacji w śródmieściu ok. 20.00 pozwoliło wreszcie na rozpoczęcie jakiś czas później zapowiadanego bankietu w Bazarze, który – wspaniały w formie – niezbyt chyba się udał (Paderewskich nie było, a płk Wade szybko udał się do swego pokoju pisać raport). Bankiet pozwolił chyba na pewne rozładowanie trwającego od kilku godzin napięcia. Około 22.00 pojawiła się w Bazarze wezwana telefonicznie zaraz po rozpoczęciu walk kompania SL z Kórnika i Bnina. Dopełniło to obrazu, jaki zarysował w swych wspomnieniach Kontrowicz, według którego w ciągu nocy „Bazar zamienił się automatycznie w instytucję głównej kwatery i fortu zaopatrzonego w karabiny maszynowe. [...] Raz po raz zajeżdżały przed Bazar wozy ciężarowe z groźnie uzbrojonymi bojowcami. Wyskakiwał z nich ten i ów żołnierz i przywoził wiadomość o zdobyciu jakiegoś ważnego obiektu wojskowego, takich lub innych koszar”³⁰. W tych ostatnich słowach była pewna przesada, poza Prezydium Policji zdobyto główną pocztę i telegraf, arsenał broni na Wielkich Garbarach, zajęto gmach rejencji przy ul. Gołębiej i obsadzono mosty. Strategiczne znaczenie miało opanowanie około północy dworca, dokąd udała się część oddziału kórnickiego, gdzie rozbrajano i odsyłano z powrotem pociągi z oddziałami Grenzschutzu, ciągnącymi z Wrocławia czy Krzyża na odsiecz Poznaniowi³¹. Tak w Poznaniu dobiegał końca jeden z najważniejszych dni

²⁷ B. Miśkiewicz, *Pierwszy okres walk* [w:] A. Czubiński, Z. Grot, B. Miśkiewicz, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Zarys dziejów*, Warszawa–Poznań 1983, s. 169.

²⁸ Dla porządku przytoczę jednak informację „Posener Neueste Nachrichten”, iż ów wspomniany ostrzał Zamku miał być dziełem ok. 100 żołnierzy przybyłych z koszar 6. Pułku Grenadierów, zob. F. Vosberg, dz. cyt., s. 92.

²⁹ F. Vosberg, dz. cyt., s. 103.

³⁰ Cyt. za: A.M. Skalkowski, dz. cyt., s. 211.

³¹ Zob. B. Miśkiewicz, *Pierwszy okres walk*, s. 176–179.

w jego dziejach, dzień, w którym gwałtownie zakończyła się era pruska, a zaczynała na nowo polska.

W pierwszych dniach stycznia 1919 roku z politowaniem przywoływano w „Kurierze Poznańskim” wydany w sylwestra komunikat niemieckiego ministerstwa wojny informujący, że wiadomość „jakoby 30 tysięcy Polaków maszerowało na Berlin, nie jest »na szczęście prawdziwa«”³². Było to wyrazem panującego w stolicy Niemiec informacyjnego chaosu w sprawie tego, co naprawdę stało się w Poznaniu i Wielkopolsce kilka dni wcześniej. Jednak początkowo i w samym Poznaniu nie w pełni rozpoznawano charakter tego, co dokonało się 27 grudnia, raczej pomniejszano znaczenie zasłanych wydarzeń, skoro w swych pierwszych reakcjach „Kurier” i „Dziennik Poznański” nazywały je „zaburzeniami”, a „Posener Tageblatt” – „ekscesami” (*Ausschreitungen*)³³. W sobotę 28 grudnia biało-czerwoną barwę, jaką przybrało miasto dwa dni wcześniej, wzmocniły od rana polskie flagi na ratuszu, Prezydium Policji i naczelnym prezydium przy Nowym Rynku. Przed Bazarą, który jeszcze przez tydzień pozostawał centrum polskiego ruchu, ustawiono dwie armaty, ulicami zaś, jak relacjonował pewien pruski oficer, „pędziły samochody wojskowe z powiewającymi biało-czerwonymi flagami, wypełnione uzbrojonymi po zęby polskimi żołnierzami, taszczącymi karabiny maszynowe”³⁴. Te powstańcze lotne brygady skutecznie reagowały na wybuchający tu i ówdzie ostrzał, utwierdzając polskie panowanie nad poszczególnymi częściami miasta. Akcję koordynował w mniejszym lub większym stopniu Mieczysław Paluch i skupiona wokół niego grupa. Poza cytadelą i siedzibą opierającego polskie ataki 6. Pułku Grenadierów stopniowo opanowano pozostałe koszary i obiekty wojskowe: oficerów internowano, żołnierzy rozbrajano i puszczano do domów. Część z nich zresztą sama porzucała broń i cichaczem wynosiła się z miasta. Jednocześnie polskie patrole zaczęły przeszukiwać mieszkania znaczących niemieckich osobistości, poszukując w nich broni, co mogło prowadzić do nadużyć, ukróconych stanowczo dnia następnego. Powstańcy mogli zawsze liczyć na pomoc polskich mieszkańców miasta, którzy przynosili im jedzenie i gorące napoje. Powstańcze kuchnie zasilane przez wiktuały przywożone przez ziemianstwo z okolic Poznania otwarto m.in. w Bazarze i gmachu muzeum, peowiaci tradycyjnie żywili się w lokalu Adamskich przy Piekarach, karmieni flakami i bigosem myśliwskim pani Adamskiej, zwanej pieszczotliwie Ciocią³⁵. Miało to istotne znaczenie dla powstańczego morale, bo – jak słusznie stwierdził Karol Rzepecki – „żołnierz walczy chętnie i z poświęceniem, ale winien być odżywiany i otrzymywać często strawę gorącą”³⁶.

³² Niemcy wobec sytuacji. Objawy otrzeźwienia, KP 1919, nr 2, 3 I, s. 1.

³³ *Ausschreitungen in Posen*, „Posener Tageblatt” 1918, nr 606, 28 XII, s. 2; *Zaburzenia wskutek prowokacji niemieckich*, KP 1918, nr 298, 29 XII, s. 1; *Zaburzenia w Poznaniu*, DP nr 298, 29 XII, s. 3 (na s. 1 obszerny komentarz zatytułowany *Dzień wczorajszy*).

³⁴ 1918 grudzień 30, Berlin. Sprawozdanie pruskiego oficera o wydarzeniach w Poznaniu [w:] *Wojskowe aspekty powstania wielkopolskiego 1918–1919. Wybór materiałów źródłowych*, oprac. S. Nawrocki i in., Poznań 1985, s. 88.

³⁵ S. Powell, *Poznań przed wybuchem powstania* [w:] *Wspomnienia powstańców wielkopolskich*, dz. cyt., s. 317.

³⁶ K. Rzepecki, dz. cyt., s. 15.



10. Mieczysław Paluch, fot. z lat 30.,
ze zb. Narodowego Archiwum Cyfrowego

Jednak politycy NRL chcieli uspokoić sytuację, obawiając się możliwej reakcji zbrojnej Berlina oraz pogorszenia pozycji polskiej delegacji w Paryżu. Przydała się tu będąca ciągle ciałem łączącym wszystkie narodowości i formalnie mająca swój udział we władzy Rada Robotnicza i Żołnierska, na której zaproszenie w sobotę 28 grudnia po południu doszło do spotkania reprezentantów NRL, przedstawicieli rad ludowych niemieckiej i żydowskiej, aresztowanych wcześniej przez oddział POWZP generała komendującego i naczelnego prezesa, a także dowódcy 6. Pułku Grenadierów oraz prezydenta Drwęskiego. Poznań był już niemal w pełni kontrolowany przez Polaków, nic więc dziwnego, że wszystkie strony zgodziły się na objęcie funkcji komendanta miasta przez szefa Wydziału Wojskowego NRL i przyszłego prezydenta Bydgoszczy, Jana Maciaszka, choć jego zastępcą został jeden z niemieckich oficerów.

Oznaczało to zarazem przyznanie, że jedynie Polacy są w stanie zapanować nad sytuacją w mieście. Maciaszek natychmiast wprowadził od 17.00 godzinę policyjną i ogłosił prawo do patrolowania miasta wyłącznie przez oddziały polskiej SL i SSiB, nakazał wszystkim nieuprawnionym oddanie posiadanej broni, zagroził też natychmiastowym rozstrzelaniem każdemu, kto zostanie złapany na rabunku³⁷. Powołanie uzgodnionego przez wszystkie strony komendanta oznaczało *de facto* legalizację polskiego ruchu i umacniało polską dominację w mieście, rozpoczynając zarazem trwający 10 dni kontredans, w którym NRL uspokajała Berlin, podkreślając wolę zapewnienia bezpieczeństwa i należnych praw miejscowym Niemcom i Żydom oraz – w oczekiwaniu na rozstrzygnięcia kongresu pokojowego – uznając nadal przynależność Wielkopolski do państwa niemieckiego. Jednocześnie w ciągu następných dwóch dni oddziały SL i SSiB łamały niemiecki opór, opanowywały obiekty wojskowe, rozbrajały niemieckich żołnierzy, by następnie zabrać się do legalnego werbunku do polskiego wojska pod przykrywką SSiB. Odbywało się to w atmosferze ostrego sporu między politykami z NRL a dowódcami powstańczymi, którego echa odzywały się jeszcze po kilkudziesięciu latach. Stanisław Nogaj chciał więc wieszać na latarni przed Bazarem komendanta Maciaszka, a w trakcie wieczornej narady obu stron

³⁷ *Położenie w mieście*, KP nr 299, 31.12.1918, s. 1.



11. Tak jak 26 XII 1918 r. tłum poznaniaków oczekujących na moście dworcowym na przyjazd Komisji Międzynarodowej, 1 III 1919 r., fot. K. Greger, ze zb. MHMP

28 grudnia w tymże Bazarze członek POW, poeta Roman Wilkanowicz, rzucił w twarz Korfantemu: „Nigdy rozpoczętej walki nie zaprzestaniemy, a wszyscy, którzy są przeciwni, są naszymi wrogami i tym kula w łeb”³⁸. Był to wyraźny sygnał, że próba zbytniego hamowania ruchu zbrojnego może się skończyć całkowitą utratą kontroli przez NRL. Na jej korzyść działał jednak brak w sumie jednolitego przywództwa ruchu zbrojnego, nawet w samym Poznaniu, nie mówiąc już o intensywnie rozwijających się działaniach na prowincji. W tej sytuacji wieczorem 28 grudnia po owym burzliwym spotkaniu z poznańskimi dowódcami Korfanty, po uzgodnieniu sprawy z ks. Stanisławem Adamskim, zaproponował tymczasowe objęcie naczelnego dowództwa sił powstańczych przypadkowo przebywającemu w Poznaniu z wizytą u swego brata, kpt. Stanisławowi Taczakowi, inżynierowi z wykształcenia, który jako oficer armii pruskiej trafił do Warszawy, gdzie od 1917 roku współtworzył organizowaną wówczas pod egidą Niemiec Polską Siłę Zbrojną, a w chwili wyzwolenia przeszedł do Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Rekomendacje wystawił mu być może Władysław Seyda, dobrze znający go z czasów swego posłowania w Berlinie³⁹. Taczak telefonicznie skontaktował się ze swym dowództwem i uzyskawszy zgodę przełożonych (oraz awans do stopnia majora), przyjął propozycję; formalny rozkaz NRL w tej sprawie wydano 2 stycznia 1919 roku⁴⁰.

³⁸ Z. Wieliczka, *Wielkopolska a Prusy w dobie powstania wielkopolskiego*, Poznań 1932, s. 52. O Romanie Wilkanowiczu zob. przypis do publikowanego po tym artykule wiersza *Dzwonią kulki jak grad po bruku...*

³⁹ F. Kasprzak, *Polacy berlińscy a powstanie [w:] Wspomnienia powstańców wielkopolskich*, dz. cyt., s. 105.

⁴⁰ Zob. B. Polak, *Generał Stanisław Taczak 1874–1960*, Poznań 1988, s. 40–46.



12. Aresztowanie gen. Friedricha von Bock und Polacha i jego szefa sztabu, 6 I 1919 r., pocztówka z reprodukcją obrazu L. Prauzińskiego, ze zb. BU

W nocy z 28 na 29 grudnia zajęto koszary 20. Pułku Artylerii Polowej przy ul. Magazynowej, tego samego, którego żołnierze walczyli w Prezydium Policji, w mieście ustały strzelaniny, choć np. w kościele na Łazarzu dla bezpieczeństwa odprawiono w niedzielę tylko msze poranne. W centrum jednak sytuacja uspokoiła się na tyle, że w niedzielne popołudnie 29 grudnia państwo Paderewscy udali się na obliczony na 47 osób obiad wydany przez Władysławostwo Seydów w ich mieszkaniu przy Wielkiej⁴¹. Tymczasem powstańcy najpierw otoczyli, a następnie zajęli cytadelę, której załoga poddała się bez większego oporu, co oznaczało opanowanie strategicznie ważnej stacji telefonicznej. Jednocześnie z prowincji, z Gniezna, Wrześni, Szamotuł etc., docierały kolejne informacje o przejmowaniu władzy przez Polaków. W tej sytuacji w poniedziałek 30 grudnia do Poznania przyjechała z Berlina delegacja, w skład której wchodził minister bez teki w rządzie Prus Eugen Ernst, wraz z przedstawicielem Ministerstwa Wojny Rzeszy oraz wojska⁴². Tym ostatnim był kpt. Heinz Guderian, którego nazwisko miało stać się głośne 20 lat później. Rozmowy w zasadzie niewiele przyniosły, delegaci z Berlina nie chcieli przystać na formułę, iż Poznańskie, pozostając nadal formalnie częścią Niemiec, jest pod polską kontrolą, choć musieli uznać ten fakt za podstawę ewentualnych dalszych negocjacji. Jednocześnie miejscowi Niemcy z pewnością dali im wyraźnie do zrozumienia, że stali się poniekąd polskimi zakładnikami i każda

⁴¹ Z pobytu Paderewskiego i misji angielskiej w Poznaniu, KP 1918, nr 299, 31 XII, s. 3.

⁴² P. Kubiak, *Niemiecka opinia publiczna wobec wydarzeń w Wielkopolsce (27 grudnia 1918–28 czerwca 1919)* [w:] *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Wybrane aspekty z perspektywy 90 lat*, pod red. J. Karwata, Poznań 2008, s. 125.

akcja przeciw Poznaniowi może skutkować niedającym się przewidzieć w skutkach odwetem. W trakcie obrad dymisję złożył naczelny prezes, niewiele już mający do powiedzenia. Tego dnia wynegocjowano także honorową kapitulację „szóstaków”, którzy w nocy przemaszerowali na dworzec z osobistym ekwipunkiem i bronią, eskortowani przez jeżycką SL dowodzoną m.in. przez Józefa Trzeciakowskiego – z powstańcami mieli się spotkać jeszcze w czasie walk nad Notecią⁴³.

I to był właściwie koniec powstania w samym mieście, w sylwestra zabezpieczono (z udziałem kompanii szamotulskiej) wielki obóz wojskowy w Biedrusku, gdzie znaleziono sporo cennego uzbrojenia, w tym artyleryjskiego⁴⁴. W niemieckich rękach znajdowało się nadal lotnisko w podpoznańskiej Ławicy oraz koszary artyleryjskie na Sołaczcu. W noc sylwestrową o 3.00 nad razem wyjechał z Poznania Paderewski wraz z towarzyszącymi mu osobami, kilka godzin później, 1 stycznia, odbył się pogrzeb pierwszych poległych. Trumnę z ciałem Franciszka Ratajczaka niesiono w wielkim pochodzie z centrum miasta drogą, którą podążał 6. Pułk Grenadierów, kondukt przeszedł obok ich koszar, przy Głogowskiej dołączyli do niego żałobnicy niosący trumnę Antoniego Andrzejewskiego. Obu pochowano na cmentarzu Górczyńskim, gdzie miał z czasem stanąć pomnik powstańców, główne w okresie międzywojennym miejsce upamiętnienia zwycięskiego zrywu. Następnego dnia po południu zastrzelono por. Blankertza, gdy aresztowany jako winny zająć 27 grudnia, miał podjąć próbę ucieczki na rogu Rycerskiej i Ogrodowej⁴⁵. O 19.00 wjeżdżający na dworzec pociąg zdetonował podłożoną na szyni „kapsułkę wybuchową”, co spowodowało alarm: ku dworcowi rzuciły się wszystkie polskie formacje w mieście, tramwaje pełne były uzbrojonych żołnierzy i członków SL spieszących walczyć z niewidzialnym wrogiem. Alarm rychło odwołano, obrońcy wracali do miasta w szyku, z pieśnią na ustach⁴⁶.

Wszyscy oczekiwali jakiegoś rozstrzygnięcia politycznego, polskie gazety już od 1 stycznia nawoływały do formalnego przejęcia odpowiedzialności za prowincję przez NRL. Ta zebrała się w piątek 3 stycznia, obradując ponad 10 godzin, do 23.00. Zdecydowanie odrzucono żądanie Mieczysława Palucha natychmiastowego ogłoszenia powszechnej antyniemieckiej rewolty, uznano jednak konieczność objęcia przez NRL pełnej „władzy publicznej”.

Nie od razu jednak to ogłoszono, krok był ryzykowny, a choć koszary sołackie opanowano wskutek brawurowej akcji w nocy z 3 na 4 stycznia⁴⁷, to należało jeszcze zlikwidować wspomniane wyżej ostatnie poważne zgrupowanie sił niemieckich w pobliżu miasta, jakim było lotnisko w Ławicy, do której żywność i pocztę dowożono mostem lotniczym z Frankfurtu nad Odrą. Dobrze przygotowaną przez Dowództwo Główne akcję⁴⁸ rozpoczęto rankiem w święto Trzech Króli, 6 stycznia. Do lotniska podeszły uzbrojone w kulomioty i dwie armaty siły polskie liczące ok. 400 żołnierzy. Był wśród nich młody student medycyny, Wiktor

⁴³ Zob. K. Rzepecki, dz. cyt., s. 20.

⁴⁴ Zob. P. Matusik, dz. cyt., s. 161–162.

⁴⁵ K. Kandziora, dz. cyt., s. 213.

⁴⁶ *Ślepy alarm*, KP 1919, nr 3, 4 I, s. 2.

⁴⁷ J. Karwat, *Z dziejów sołackich koszar do roku 1939*, KMP 1999, nr 3, s. 187.

⁴⁸ B. Polak, *Generał Stanisław Taczak*, s. 68.

Dega. Gdy wezwanie do kapitulacji zawiodło, Polacy otworzyli huraganowy ogień, a sprawę rozstrzygnęły dwie salwy armatnie, które zlikwidowały gniazdo kulomiotowe na wieży lotniska. Jego licząca ponad 100 żołnierzy załoga poddała się, a w polskie ręce trafiło 26 samolotów, zbiorniki paliwa i uzbrojenie. Zdobyć tę powiększyło zajęcie hali Zeppelina na Winiarach, gdzie znaleziono kilkadziesiąt silników lotniczych i ok. 216 płatowców, w tym rozmontowane, dwusilnikowe bombowce⁴⁹. Następnego dnia w południe na lotnisko spadły bomby zrzucone przez niemiecki zagon lotniczy z Frankfurtu, które podpaliły kilka baraków. Tragiczniejszy obrót przybrał nalot 8 stycznia, gdy niemieckie samoloty ostrzeliwane przez polską obronę przeciwlotniczą zrzuciły bomby na zabudowania w Krzyżownikach, zabijając kilka osób. Polska odpowiedź była stanowcza, w zabudowaniach lotniska umieszczono generała komenderującego wraz z internowanymi niemieckimi oficerami, 9 stycznia zaś kilku polskich pilotów miało urządzać samowolny nalot bombowy na Frankfurt, pierwszy w dziejach polskiego lotnictwa. Odtąd do lotniczych incydentów już nie dochodziło⁵⁰.

Zajęcie Ławicy istotnie zwiększyło bezpieczeństwo Poznania, odsuwając zagrożenie zbrojną interwencją na obrzeża zajętej niemal w całości przez Polaków prowincji. Drugim korzystnym czynnikiem dla sytuacji w Poznaniu był wybuch 5 stycznia powstania radykalnych socjalistów skupionych w tzw. Związku Spartakusa w Berlinie, co na 10 dni skupiło uwagę walczącego o przetrwanie i odzyskanie kontroli rządu. Ponieważ gazety nie wychodziły codziennie, odezwę obwieszczającą objęcie władzy przez NRL poznaniacy przeczytali dopiero po Trzech Królach, w środę 8 stycznia, tego samego dnia dowiedzieli się o tym formalnie władze pruskie. Nazajutrz Komisariat NRL mianował formalnie Wojciecha Trąpczyńskiego naczelnym prezesem, Karola Rzepeckiego zaś – prezesem policji. *De facto* kontrolowali oni oba urzędy już od 28 grudnia⁵¹. W tej sytuacji stracił na znaczeniu Wydział Wykonawczy Rady Robotniczej i Żołnierskiej, który pod polskim naciskiem został 11 stycznia rozwiązany. W Poznaniu i na prowincji kończył się okres dwuwładzy, teraz rządziła polska NRL, a w istocie jej Komisariat jako organ wykonawczy, któremu podlegały wszystkie organy władzy wojskowej i cywilnej, choć w tych ostatnich zachowano dotychczasową, przeważającą niemiecką kadrę, jedynie stanowiska kierownicze przejęli zazwyczaj dotychczasowi polscy decernenci. Największa rewolucja dokonała się w obszarze spraw wojskowych, gdzie także 9 stycznia zlikwidowano polsko-niemiecką komendanturę, przesuując kontestowanego przez dowódców powstańczych Jana Maciaszka do innych zadań. Funkcję komendanta placu objął Tadeusz Zakrzewski. Likwidacji uległa także SSiB, wszelkie kwestie militarne podporządkowano zaś rezydującemu w hotelu Royal Dowództwu Głównemu z pracującym nad organizacją przyszłej armii mjr. Taczakiem. Podporządkowali mu się także ludzie związani dotąd

⁴⁹ M. Niestrawski, *Polskie wojska lotnicze w okresie walk o granice państwa polskiego*, t. I, Oświęcim 2017, s. 68–70.

⁵⁰ R. Witkowski, *Zarys monografii Ławicy*, Poznań 2005, s. 73–75; W. Dega, *Zapiski do autobiografii*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1985, R. 29, z. 2, s. 259–322 – <http://www.wiwi.pl/wielcy/kwartalnik/dega-wiktor.asp> (dostęp: 11 XII 2016).

⁵¹ *Obejmowanie urzędów*, KP 1919, nr 7, 10 I, s. 3.

z Mieczysławem Paluchem, który został odsunięty na boczny tor i ostatecznie wysłany z Poznania do walczących oddziałów na froncie północnym. To mogło zaskakiwać, w końcu kilka dni wcześniej to Paluch i jego niepodległościowi radykałowie zdawali się rozdawać karty w mieście. A jednak to nie Paluch był partnerem do rozmów z miejscowymi czynnikami niemieckimi, z rządem w Berlinie i w Warszawie, z delegacją polską w Paryżu, lecz NRL. Poza tym Paluch był silny w mieście, na opanowywanej przez Polaków prowincji władzę przejmowały miejscowe rady ludowe i podporządkowane im oddziały SL, z których formowały się następnie lokalne kompanie powstańczego wojska. Oni wszyscy uznawali za naturalnego zwierzchnika NRL, a nie nikomu nieznanego Palucha czy innych przywódców poznańskiego ruchu zbrojnego. Przez następnych kilka miesięcy, do rozstrzygnięcia traktatu wersalskiego i włączenia z początkiem sierpnia Poznańskiego do niepodległej Rzeczypospolitej, Poznań był stolicą faktycznie niezależnego państwa wielkopolskiego.

Dzwonią kulki jak grady po bruku...

Dzwonią kulki jak grady po bruku,
Dudnią wozy potworne jak smoki,
Wolność! Wolność! krzyk leci wśród huku;
Lęk za piersi cię chwyta złooki.

Gra kulomiot przeciągłe stakato,
Huczy motor w potwornej machinie;
Cała jezdnia, jak potok w dal płynie:
Wolność! Wolność! krzyk dzwoni przed kratą.

Wolność! Wolność! rozłkane drżą łona,
Serca-ptaki trzepocą radośnie,
Same w niebo się wznoszą ramiona:
Słońce! Słońce! przegląda się w wiośnie.

Cyt... cyt...! Dzwonek bliźutko gdzieś kwili.
Książdz!... Książdz biały – przyklęka na bruku;
Ach! jak rzezi ten biedak!...

Wśród huku –

Dzwonek...

Głowa ku ziemi się chyli⁵².

Roman Wilkanowicz

⁵² Roman Wilkanowicz (1886–1944) – publicysta i poeta, związany z POWZP, autor m.in. wydanych w XII 1918 r. *Pieśni żołnierskich*. Publikowany tu wiersz pochodzi z jego książki *Bezimienni Bohaterowie Powstania Wielkopolskiego. Szkic historyczno-literacki*, Poznań 1928, s. 122.